

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10^o/o ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120 w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański просп. 20.

Skład Szyb i Luster **I. DUDAŁO**

14—20

Marszałkowska 104, skład w podwórzu; Widok 26, (w domu narożnym wprost) Szklenie domów, kościołów, fabryk sklep i kantor front. Telefon 34—07. Warszawa. (dworca D. Ż. W.-W.) i t. p. w Warszawie i na prowincji Szklą techniczne: rury, cylindry, aparaty, cegła, dachówka—szklane, Djamenty szklarskie etc.

Siedmioklasowa Szkoła Handlowa w Suwałkach

podaje do wiadomości, że egzamina powakacyjne dla nowowstępujących odbywać się będą 1, 2 i 3 września. Podania (z metryką i świadectwem szczepionej ospy) składać należy przed 1 września; przy podaniu dołącza się rb. 5. Lekcje 5 września.

PS. W razie nagłej potrzeby zwracać się do sekretarza Szkoły p. M. Zielonki (Główna, księgarnia). Kancelarja otwarta będzie od 20 sierpnia od g. 11 do 12-tej.

Maturzysta Suwałskiej Szkoły Handlowej może udzielać lekcji podczas wakacji. W. K. Ogrodowa № 19.

ZARZĄD

Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk

niniejszem podaje do wiadomości, że z dniem 14 lipca r. b. rozpocznie się zamiana nowych arkuszy kuponowych.

Dla zamiany, która dopełniać się będzie w kancelarji Zarządu, należy przedstawić odciinek od poprzednich kuponów, do którego zostanie dołączony nowy arkusz kuponowy. Zamiejscowi posiadacze Listów Zastawnych będą otrzymywali nowe arkusze kuponowe za zaliczeniem pocztowem.

Suwałki, dnia 30 czerwca 1910 r.

Prezes *Staniszewski.*

Sekretarz *Wł. Staniszewski.*

DO WYDZIERŻAWIENIA folwark Żyrwiny, 107 morgów, 2 wiorsty od Szypliszek, 6 wiorst od Puńska.

O szczegółach dowiedzieć się można w administracji dóbr Zaboryszki, p. Szypliszki.

3—3

ZAKŁAD FIZYKO-LECZNICZY

dla ambulatoryjnego leczenia chorób kobiecych

(Szkołna 5, Marszałkowska 140) telefon 119-34

D-rów S. Hubickiego, L. Lorentowicza i S. Wisznickiego.

Leczenie wysiąków i spraw zapalnych organów miednicy, leczenie otyłości i niedowładu jelit. Metody lecznicze: kąpiele świetlno-elektryczne, w gorącym powietrzu kwaso-węglowe, mineralne, błotne, nasiadowe (błoto Krynickie i Ciechocińskie), okłady z Fango i błota limanowego, obciążanie na równi pochyłej, elektryzacja, masaż wibracyjny i ręczny, gimnastyka lecznicza.

Popierajmy T-wo Pomocy dla b. wychowañców Szkoły Handlowej

Składka roczna: 1 rb., 3 lub 6; wpisowe 50 kop.

Zapisy na członków przyjmuje Redakcja oraz skarbnik T-wa p. Zygmunt Gąsiorowski.

Droga postępu. (dok.)

Chwilę dzisiejszą zaliczam do okresu przejściowego dlatego, że dziś więcej niż kiedykolwiek ujawnia się wzajemne zwalczanie tych dwóch pierwiastków.

Walka ta przebiega się w *teorjach myśli filozoficznej, w ukrywaniu zwierzęcych instynktów* poszczególnych grup narodowych *za świętymi sztandarami ideałów chrześcijaństwa i humanizmu*; przebiega się ona w *wiecznej niezgodzie zewnętrznych form z ukrytymi w duszy pragnieniami* jednostki; przebiega się w niezgodzie *słów modlitwy z czynami rozmodlonej duszy*.

Rozbrat dzisiejszej myśli filozoficznej jest o tyle znany szerszemu ogółowi, że wspominać o nim obszerniej, ani też cytować poszczególnych poglądów nie uważam za potrzebne, ale o fałszywych hasłach grup społecznych, sformowanych w narody i państwa, zamilczeć nie mogę. Rządy, stojące na szczytach dzisiejszych gromad ludzkich, opierając swe istnienie na przekonaniu ogółu, że przeznaczeniem ich, t. j. rządów, jest dążenie do ideału dobra powszechnego, uznają potrzeby dusz ludzkich i liczą się z nimi. Wierzą, że Dusza w powierzonych im pieczy ludach istnieje, a chociaż śpi, chwilami budzi się i targa łańcuchem, to też boją się jej i starają się nie drażnić. Więc chociaż zarządzenia ich, pchane wymogami życia, każą kierować grupy na drogi, wstrętne pojęciom tej duszy, starają się usprawiedliwić przed ludem pokrywką szlachetnej idei, historycznych zadań, dobrem i szczęściem ciemionych i prześladowanych ludów i łącząc, jak niegdyś krzyżactwo, w jednym ręku miecz z krzyżem, palą i mordują całe gromady ludzkie w imię zbawienia ich dusz. Z krzyżem, z obrazami świętych, z godłami Chrystusa na sztandarach przygotowują miliony ludzkich istot do wzajemnego mordu. Te święte hasła na morderczych sztandarach to dowód walki dwóch pierwiastków: *duchowego i zwierzęcego*—powiem więcej, to dowód siły

pierwszego, przed którym korzy się i za który się kryje morderczy bagnet i dynamit.

Przykładem tryumfu ideowych pierwiastków ducha może służyć także historia wojen. Kiedy dawniej uważano za słuszny powód do wypowiedzenia wojny osobisty interes monarchy, dziś, chcąc wciągnąć w nią państwo, zasłaniają się jego dobrem lub humanitarnym uczuciem względem innych ciemionych narodów.

Tryumf pierwiastku duchowego uwidocznia się najbardziej w przystosowywaniu do jego wymagań zewnętrznych form naszego postępowania. Czem jesteśmy wewnątrz swego *ja* i dokąd dążymy—o tem możemy powiedzieć tylko sami sobie, a jednak postępkiem naszym staramy się nadać tego rodzaju wygląd, żeby ogół mógł z nich wynioskować, że przewodnikiem w naszym życiu są zawsze wzniosłe dążenia ducha. Nie czynimy tego nawet przez obłudę, nie! Motywem tego rodzaju postępowania jest przekonanie, że droga, po której idziemy, tylko wtedy jest dobra, gdy oświetlają ją promienie duszy, a skoro tych promieni niema, zapalamy słabą latarkę i jej przyćmionym blaskiem staramy się zastąpić dla siebie i dla innych brak rzeczywistego światła.

Światło to zapala się u dużej ilości jednostek w chwilach szlachetnego zapału i uniesienia i obraz jego nosimy w duszy, ale na wielkie ognisko, na znicz długotrwały—nie stać jeszcze paliwa. Paliwo to przygotowują i przed wiekami przygotowywali wielcy prorocy, filozofowie i założyciele wierzeń religijnych, epoki przejściowe rodmuchiwały je w wielkie ogniska, a potem gasiły je morza krwi i cierpień tych, co ogniem tym za silnie rozgorzeli.

Pochód ludzkości, zapoczątkowany przez człowieka pierwotnego, wytknął sobie drogę zabezpieczenia bytu materialnego drogą walki ze wszystkim, co staje na przeszkodzie naszym dążeniom; w miarę rozwoju duchowych pierwiastków ludzkości, w górze ponad naszymi drogami zaczynają przyświecać przewodnie gwiazdy i

19)

SELMA LAGERLÖF.

SKARB PANA ARNE

przekład ze szwedzkiego MARJI MARKOWSKIEJ.

Elzalill milczała. Zmogła ją boleść tak, iż ledwie czuła bicie własnego serca.

A sir Archie zerwał się nagle z miejsca i zawołał: „I dzisiejszego wieczoru włos nam z głowy nie spadnie. Patrzeć będziesz na to, Elzalill!”

Chwycił dziewczynę na ręce i, trzymając ją przed sobą niby tarczę, biegł z piwnicy ku wyjściu. Straż, stojąca u drzwi, wyciągnęła długie halabardy, żaden jednak z żołnierzy nie mógł uczynić użytku ze swej broni z obawy, by nie zranić Elzalill.

A sir Archie był już na wązkich schodach, zasłaniając się wciąż Elzalill jak tarczą. I ochraniała go ona lepiej, niż najhartowniejszy pancierz, żaden bowiem z żołnierzy nie chciał i nie mógł użyć swej broni. Niewiele schodów zostało do przebycia i Elzalill czuła już chłodny świeży powiew ze dworu.

Ale w sercu dziewczyny nie było już ani śladu miłości do sir Archie, gorzała w niem śmiertelna nienawiść,

a w myślach wilo się wciąż to jedno: morderca! morderca! Widząc, że dzięki jej uda mu się z pewnością ująć, Elzalill wyciągnęła rękę, pochwyciła drzewce kopji, trzymanej przez jednego z żołnierzy i skierowała ostrze ku swemu sercu. „Usłużę ci teraz, siostrzyczko, tak, że spełnione będzie twe dzieło,” pomyślała. Krok jeszcze uczynił sir Archie i ostrze kopji pograżyło się w sercu Elzalill.

Ale sir Archie stał już u szczytu schodów. Zaś żołnierze cofnęli się zatrwożeni, widząc, że jeden z nich zranił dziewczynę. Sir Archie wybiegł na ulicę.

Już na rynku usłyszał wrzawę wojenną z pobliskich uliczek i gromkie okrzyki: „Na pomoc! Na pomoc! Szkocja! Szkocja!”

To sir Filip i sir Reginald zebrali Szkotów i spieszyli mu z odsieczą.

Sir Archie skierował się ku nim, wołając głośno: „Bywaj! Bywaj! Szkocja! Szkocja!”

Przez lody.

Sir Archie kroczył po gładkiej powierzchni lodu, okrywającego morze, i wciąż jeszcze trzymał Elzalill w ramionach.

Obok niego podążali sir Filip i sir Reginald. Chcieli mu opowiedzieć dokładnie, jak odkryli zasadzkę jak

wskazywać inne drogi; tłum, błędząc w mrokach walki o byt przez całe tysiącolecia, pchany naturalnymi potrzebami utrzymania życia, widzi te gwiazdy, podnosi się ku nim myślą, odgaduje wagę i znaczenie wskazywanych kierunków, pod wpływem wrażenia tworzy złudne mirażę przyszłości, rzuca się ku nim, ale, nieprzygotowany do wyższych lotów, spada na ziemię, kaleczy się, zniechęca, i znowu kroczy dawnym śladem, póki ran nie zagoi, o bólu nie zapomni. Ale zapoczątkowane próby lotu nie mijają bez śladu, mirażę grają coraz jaśniejszymi barwami, tradycja dawnych wzlotów budzi w duszach tęsknotę do czegoś nieokreślonego, czegoś nieznanego i ludzkość w dążeniu do zaspokojenia swych pragnień tworzy bajki o szczęśliwej przeszłości i marzy o jej zmartwychpowstaniu.

Powoli w duszy ludzkości coraz silniej zakorzenia się i rozkrzewia potrzeba dążeń po tych nieznanym drogach, które wskazują tajemnicze gwiazdy. Ideały powszechnej sprawiedliwości, braterstwa ludów, wolności przenikają w coraz szersze tłumy; świat o nich marzy, śni, szuka dróg, wskazanych z góry, i gotów po nich kroczyć, gdyby ciężar życia, ciężar tej taczki, do której świat stary przykuwa każdą przychodzącą na świat istotę, nie żądał od nas kontynuowania walki o kawałek chleba, związanej z całym szeregiem trosk, kłopotów, zbrodni, wykrzywiania ducha i myśli naszej; gdyby nie wtłaczał nas we wstrętne tamy zwierzęcego bytu pierwotnego człowieka, wstrętniejsze o tyle, że utrudnione nieproporcjonalnym stosunkiem ludności do środków utrzymania i zohydzone koniecznością używania podstępów i siły dla ich zdobycia.

Rozbudzona gwiazdnymi promieniami myśl człowieka, wprzęgnięta w taczkę życia, zużytkowuje swe siły na wynajdywanie sposobów zapewnienia bytu jednostce kosztem szczęścia masy; wiedza oddaje się na usługi złotego cielca i, wynosząc czcicieli jego ponad głowy tłumy, gnie-

cie je i stalowym butem przyciska do ziemi. Ale tłum widział już gwiazdy; promienie ich, załamując się co prawda w blasku złotego cielca, przenikają na dno ludzkości i budzą pragnienie szczęścia, ubranego w szaty marzonych ideałów. Na dnie tej szarej masy, wśród nędzy i trosk powszedniego życia kielkują i rozkrzewiają się potrzeby duszy ludzkiej, przeciskają się jak mgły przez twardą skorupę zmaterializowanych wyżyn, ryją w niej szczeliny i, unosząc się w górę, wskazują zapomniane szlaki dążeń ku jasnym gwiazdom. I znowu zbudzi się ludzkość i znowu przeciw będzie w górę ku promieniom prawdy i szczęścia — i znowu ją zaleją morza krwi i łez. Ale po każdym przebudzeniu na zgłiszczach rozwianych marzeń, wewnątrz zalanych krwią żużli zostają iskierki, które tlą jak znicze — niezgaszone, wieczne. Ciepłem swym grzeją one wiecznie studzone dusze i czekają chwili, aby swym żywym ogniem, gdy chwila nadejdzie, wzniecać pożary, które oświecą świat cały. *St. St.*

Upalny, lipcowy, szafirowo-złocisty poranek...

Witam go wdzięcznym, rozkochanym wzrokiem,
zamglonym wizją złotych snów...
w bezruchu tęsknym, pod urokiem
cudownych boskiej pieśni słów...
Z poszumem każdej trawki, kwiatka
łowię namiętnie luby ton...
pochłaniam cichy szept bławatka
— i marzę, tęsknię... tak, jak on...
Z poszumem każdej zboża słomki
ucho me łowi znany śpiew...
— dźwięcząc liljowe niosą dzwonki
czarowny polnych kłosów wiew...

Zakopane.

udało im się przewieźć ciężką skrzynię z pieniędzmi na galeaszę, jak wreszcie skrzyknęli Szkotów, — ale sir Archie nie zwracał na nich uwagi.

„Kogo to zabierasz z sobą?” zapytał wreszcie sir Reginald.

„To Elzalill”, odpowiedział sir Archie. „Wezmę ją z sobą do Szkocji. Nie chcę jej ostawiać tu, gdzie byłaby jeno biedną dziewczyną rybacką”.

„Chyba nie mówisz tego naprawdę”, rzekł sir Reginald.

„Nie miałaby tu ona nic, jeno proste szaty z najgrubszej wełny”, mówił sir Archie, „a spałaby w wązkim łóżeczku z twardych desek. Ja zaś uczynię dla niej łożę z marmuru i wyściele je najpiękniejszym puchem. Odzieję ją w najbogatsze futra i włożę na jej nogi szyte klejnotami trzewiki.”

„Zaprawdę, wielce ją chcesz uczcić”, rzekł sir Reginald.

„Nie mogę jej tu ostawić”, mówił dalej sir Archie. „Któżby się troskał tutaj o takie biedne, słabe stworzenie? Zapomnianoby o niej w ciągu kilku miesięcy. Niktby o niej nie pomyślał, nie zajrzałby nikt do jej samotni. Ja zaś, skoro do ojczyzny powrócę, każę dla niej godne zbudować mieszkanie. Imię jej każę wyryć na kamieniu, by nie za-

pomniano go nigdy. I odwiedzać ją będę codzien i otoczę ją taką wspaniałością, że zdaleka schodzić się będą ludzie, by ją oglądać. Dniem i nocą gorzeć będą lampy i świece, dniem i nocą brzmieć będą śpiewy i muzyka, jakoby wciąż trwało uroczyste święto”.

„Zaiste, wielce chcesz ją uczcić”, powiedział znowu sir Reginald.

„Muszę uczynić wszystko, by jej było jaknajlepiej”, rzekł sir Archie. „Ona bowiem broni mię od złych myśli. Gdy jej przy mnie nie masz, opuszcza mnie szczęście”.

Nagły poryw wiatru uderzył na nich z całą siłą. Szarpnął on płaszcz Elzalill i zaczął nim szamotać jak chorągwią.

„Pomóż mi, proszę, i potrzyмай chwilę Elzalill, bym mógł owinąć ją płaszczem”, powiedział sir Archie.

Sir Reginald wziął Elzalill w ramiona, ale w tejże chwili przeraził się tak, że dziewczyna zsunęła mu się z rąk na lód.

„Wždy nie wiedziałem, że Elzalill nie żyje”, rzekł.

(c. d. n.)

Z RÓŻNYCH STRON.

W rocznicę grunwaldzką. J. E. arcybiskup warszawski ks. Wincenty Chościak-Popiel wydał rozporządzenie do duchowieństwa parafjalnego, ażeby w dniu rocznicy grunwaldzkiej, t. j. 15 lipca odprawione było we wszystkich kościołach parafjalnych uroczyste nabożeństwa wraz z hymnem «Te Deum laudamus».

Krajowy komitet grunwaldzki wydał odezwę, w której zaprasza do udziału w wielkim święcie narodowym wszystkich synów Ojczyzny, przedstawiciele wszystkich stanów i wszystkich bez wyjątku sfer społecznych. Niech cały naród w dniu 15 lipca zgłosi się u prochów zwycięzcy z pod Grunwaldu, niech tutaj odżyje pamięć dawnej świetności Jagiellońskiej epoki i rzuci jasny promień nadziei na przyszłość narodu naszego, cierpienia jego i wysiłki.

Krajowy komitet zaprasza do udziału w uroczystościach grunwaldzkich, które w dniach 15, 16 i 17 lipca r. b. w Krakowie się odbędą, polskie przedstawicielstwa ciał ustawodawczych, polskie reprezentacje powiatów, gmin wiejskich i miejskich, stowarzyszenia, instytucje, wszelkie organizacje, polskim ożywione duchem, bez względu na granice polityczne—wreszcie wszystkich, co Polakami się czują.

W Krakowie, dn. 30 czerwca 1910 r.

Program obchodu grunwaldzkiego. „Dzień 15 lipca 1910 r., jako dzień bitwy pod Grunwaldem, ma być ogłoszony świętem narodowym w całej Polsce. W tym dniu (piątek) odbędą się główne punkty programu uroczystości, a mianowicie: 1) nabożeństwo dziękczynne w kościele N. P. Marji; 2) odsłonięcie pomnika Władysława Jagiełły na placu Matejki; 3) otwarcie wystawy zabytków z epoki Jagiellońskiej; 4) odczyty na temat pamiętnego dnia w dziejach Polski; 5) przedstawienie teatralne i zabawy ludowe; 6) powszechna iluminacja miasta.

W dniach następnych odbędą się publiczne ćwiczenia sokolstwa polskiego, a 17 lipca—uroczysty pochód z Błoń na Wawel. Pochód ten, w którym wezmą udział zastępy sokolów, reprezentacje wszystkich sfer społecznych, ruszy ul. Wolską, Podwalem, ul. Dunajewskiego, Basztową pod pomnik Jagiełły, a stąd ul. Florjańską, Rynkiem i Grodzką na Wawel.

Medale grunwaldzkie. W Krakowie wybito dwa medale na pamiątkę 500-lecia bitwy pod Grunwaldem. Jeden z medali jest projektu prof. Jana Raszki. Na stronie głównej tego medalu widnieje podobizna Jagiełły (z maski grobowca na Wawelu,) opartego o miecz i tarczę z herbem Giedyminów. Na stronie odwrotnej przedstawiono walkę, w której piechur zryca dzidą Krzyżaka z konia, w odcinkach zaś napisy—u góry: „Grunwald i Tannenberg“, u dołu: „MCDX—15/VII—MCMX“.

Cena srebrnego 35 kor., brązowego zaś 10 kor. Pragnący nabyć medale podczas obchodu, winni przedtem zamówić je kartą pocztową w dyrekcji Muzeum Narodowego w Krakowie. Drugi medal, znacznie mniejszy, sprzedawany w Krakowie po 1 k. 50 gr., przedstawia Jagiełłę z Witoldem po jednej stronie. Na odwrotnej stronie dwaj rycerze: polski—dźierży rozwiniętą chorągiew z orłem polskim, rycerz litewski zaś oparty jest o tarczę z pogonią. W otoku napis: „W 500-rocznicę pogromu krzyżaków pod Grunwaldem“.

Obchód grunwaldzki we Lwowie rozpoczął się d. 28 czerwca. Pierwszego dnia miasto było wspaniale przystrojone. Rada miejska odbyła uroczyste posiedzenie, na które radcy miejscy przybyli w strojach narodowych. Odczytano akt fundacji miejskiego pałacu sztuki.

Następnego dnia obchód grunwaldzki wypadł wspaniale wśród najpiękniejszej pogody. Mszę połową na boisku Łyczakowskim celebrował J. E. arcybiskup lwowski, ks. Bilczewski, kazanie wygłosił ks. biskup Bandurski. Nastrój tysięcy publiczności był podniosły.

Z boiska kilkanaście tysięcy osób udało się w pochodzie

we wzorowym porządku do miasta. W pochodzie brali udział także socjaliści. Pochód zakończył się przed gmachem teatru miejskiego.

W południe teatr zapełnili przedstawiciele rozmaitych instytucji, delegacje i t. d. Wszyscy byli w strojach uroczystych, wiele osób w strojach narodowych. Przemówienie prof. Oswalda wywarło wrażenie olbrzymie.

Żywy obraz przyjęło długo niemilknącą burzą oklasków.

Po południu grunwaldzkie ćwiczenia sokolów wypadły wspaniale.

Wycieczka do Chełmszczyzny. W d. 22 czerwca wycieczka prawicowców i nacjonalistów opuściła Chełmszczyznę, do której przybyła, aby „zbadać“ na miejscu ucisk polski i pragnienie ludu wyłączenia tej dzielnicy z obrębu Królestwa Polskiego. Przebieg tych „badań“ i związanych z nimi uroczystości przekonał, iż wycieczka zrobiła zupełne fiasco.

Jak wiadomo, przybyło do Chełma 14 osób, a w tem 5 posłów, kilku studentów i dziennikarzy. Zamierzano zwiedzić kilka miast i wiele wsi, skończyło się na Chełmie i Hrubieszowie. Na resztę „brakło czasu“, goście byli pomęczeni, słowem—z wielkiej chmury wypadł bardzo mały deszcz.

Jak piszą do „Gaz. Warsz.“ głównym organizatorom i działaczom chełmskim chodziło, ma się rozumieć, bardzo o to, żeby zebrać na dzień wyznaczony znaczną ilość ludu na przyjazd „Dumy“.

Ale włościanin nasz jest dość nieruchliwy, trzeba go do wyruszenia z domu pobudzić jakąś obietnicą realnych korzyści. W tym celu od dłuższego czasu duchowieństwo prawosławne głosiło, że przybędzie „Duma“, która będzie rozważała skargi wszelkie, zaspokoiłoby żądania ziemi, rozdawnictwa ziem, należących do majoratów, i t. p.

Lud nasz jednak okazał się o wiele rozsądniejszy, niż ci panowie przypuszczali. Na wezwanie ich i rozmaite obietnice w dn. 22 czerwca zebrał się w Chełmie w tak śmiesznie małej liczbie, że chyba wiara we wpływy, powagę i zaufanie ludu biskupa Eulogjusza nawet u najzagorzalszych jego stronników z pośród przybyłych do nas posłów musi być grubo nadwerężona.

Przyjazd pp. nacjonalistów wyznaczono na dzień 20 czerwca pociągiem, przychodzącym z Brześcia o godz. 6^{1/2} zrana. Na przywitanie tych „zbawców“ chciano urządzać deputację od miasta, która przyjeżdżających miała powitać chlebem i solą i, ma się rozumieć, odpowiednim przemówieniem. W tym celu magistrat zezwolił do bardzo wielu mieszczan, rolników chełmskich, zaproszenia do wzięcia udziału w tem przywitaniu.

Na wstępie odrazu fiasco. Z zaproszonych około 50 raptem 4 zgodziło się należeć do deputacji. Z tych 4—3-ch Polaków—katolików. Co skłoniło tych ludzi do takiej uległości? Zapewne bojaźń narażenia się burmistrzowi.

Wobec tak małej liczby pp. deputatów, zaniechano powitania i wszelkich związanych z tem ceremonji i „goście“, nie witani przez nikogo, ze stacji pojechali do miasta.

Po odpoczynku i obiedzie, około godz. 6-ej wiecz., pojechano do Hrubieszowa, a ztamtąd powrócono do Chełma. Po tym powrocie miało się odbyć „zbliżenie się posłów z ludnością miejscową“ i t. zw. „zapoznanie się ze sprawą chełmską na miejscu“. Mimo aranżowań, zebrało się na placu 350 do 400 osób, a w tem sporo urzędników, seminarzystów, gawiedzi... Ludu było ze 200 osób. Obok cerkwi uszykowano działwę z ochronki. W sali bractwa odbyło się posiedzenie, na które policja wpuszczała tylko wybranych włościan. Resztę obecnych stanowili goście petersburscy, bardzo wiele duchowieństwa prawosławnego, nauczyciele seminarjum, urzędnicy. Po kilku przemówieniach gości na temat konieczności oderwania Chełmszczyzny, mieli wypowiedzieć swoje zdanie włościanie, ale w żaden sposób nie mogli utrafić w ton żądany, powtarzając uparcie, że chcą—ziemi majorackiej... Odpowiedziano im, że trzeba poczekać, to może się zrobić, gdy Chełmszczyzna będzie odłączona...

Po 1^{1/2}-godzinnych obradach, zebranie zakończono i posłowie wyszli do ludu. Tu zaczęła się orgja agitacji. Hr. Bobrinskij piorunował na Polaków i katolicyzm, p. Giżyckij mówił o ucisku... Ale lud nic a nic na to nie reagował. Pytano go o dręczenia narodowościowe, a on uparcie odpowiadał, że chce—ziemi majorackiej.

Któryś z włościan skarżył się, że mu nie dają paść bydła na „pańskim“.

Jeżeli zebranie na Górze Chełmskiej miało dla panów nacjonalistów przebieg niezadawalający, to pożegnanie ich na stacji kolejowej było skandalicznie czerne, jałowe i śmieszne. Na stacji zebrało się ze 150 osób, a więc przedstawiciele administracji, żandarmerji, profesorowie i uczniowie seminarjum, dużo pań, tragarzy kolejowych, przygodnych podróżnych, włościan literalnie było dwóch. Nie wiem, czy w liczbie obecnych na peronie było, prócz Żydów, 10 osób, urodzonych w Chełmszczyźnie. Nie przeszkodziło to p. Korzałowskiemu, b. czynnemu członkowi bractwa, współpracownikowi osławionych pisemek, wychodzących w Chełmie, w mowie, wypowiedzianej u drzwiczek wagonu, zwrócić się do „chełmszczan“, aby prosili panów posłów o obronę Rusi Chełmskiej; bo jeżeli oni jej nie obronią, nie wstawią się za nią i nie osiągną wyłączenia od Polski, to „pridiotsa nam nieszczęsnym propadat“. Mowa swoim patosem i zwrotem do „chełmszczan“, których nie było, wprost komicznie wywarła wrażenie. Gdy pociąg ruszył w stronę Brzeźcia, w oknie wagonu stał uśmiechnięty, z bukietem w ręku, episkop Eulogjusz, w drugim oknie Bobrinskij i jakiś deputat w wojskowym mundurze, inni panowie z okien się nie wychylali, nie odpowiadali na pożegnalne okrzyki, jakby się wstydzili swej smutnej roli“.

Hrwawe rozruchy w uniwersytecie lwowskim. Według protokołów urzędowych, zajście na uniwersytecie lwowskim przedstawia się, jak następuje:

W piątek, 1 b. m., około godz. 8 rano, młodzież akademicka ruskiej narodowości, która w przeddzień odbywała narady w sali ruskiego „Sokoła“, zajęła w liczbie przeszło 300 salę III uniwersytetu, bez zezwolenia rektoratu, w celu odbycia wiecu. Znajdująca się w innych salach wykładowych młodzież polska, obawiając się napadu na rektora, ustawiła w korytarzu ławki dla zatamowania przejścia.

Przywódca atakującej młodzieży ruskiej, akademik Adam Kocko, wdarł się pieszy na ławkę, a zwrócony twarzą do postępującej za nim ruskiej młodzieży, zawołał: „Towarzystwo, na przed!“ Wtem—według zeznań świadków—padł strzał ze strony młodzieży ruskiej, który ugodził Kockę w głowę.

Za pierwszym strzałem posypały się dalsze. Na odgłos strzałów i krzyk dobywający się wkroczyła policja do gmachu uniwersyteckiego, w celu przywrócenia porządku. Policja rozdzieliła walczącą młodzież, zamykając znaczną jej część w czterech salach i pozostawiając resztę na korytarzach, poczem gmach zamknięto, nie wypuszczając nikogo, ani też wpuszczając. O zajściach zawiadomiono prokuratorję państwa. Przybyła wkrótce komisja sądowa zarządziła protokółarne przesłuchanie młodzieży, pozostawionej na korytarzach, którą w znacznej części wypuszczono na wolność.

Nad młodzieżą, zamkniętą w salach, zawiesił sędzia śledczy, na wniosek prokuratorji państwa, areszt śledczy, poczem zarządzo no odstawienie uwięzionych do aresztów sądowych przy ul. Bato rego.

Przeprowadzone dochodzenia stwierdzają, że pomiędzy innymi, Ochrymowicz, słuchacz IV roku praw, i Reszutyło, słuchacz teologii, w cywilnym ubraniu, byli zaopatrzeni w broń i strzelali do młodzieży polskiej. W jednej z opróżnionych sal, w których przytrzyma no walczącą młodzież, znalezione około 15 brauningów i mnóstwo bokserów.

Dalej, na podstawie zeznań świadków, przeważnie służby, ustalono, że bezwarunkowo i wyłącznie strzelali tylko Rusini, a natomiast ze strony polskiej nie padł ani jeden strzał. Podczas zajść w uniwersytecie ze strony polskiej była tylko grupa słuchaczy filologii klasycznej, znanych z zupełnej abstynencji do polityki. Nadto w dniu tym nie było w uniwersytecie takich wykładów, któreby gromadziły młodzież polską.

Nowy przeor. W dniu 30 czerwca, członkowie zgromadzenia oo. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie dokonali wyboru nowego przeora, na miejsce ustępującego o. Euzebjusza Rejmana. Wybrany został o. Weloński. Nowy przeor był regensem seminarjum duchownego w Płocku i prałatem kapituły płockiej. Przed paru laty wstąpił do zakonu oo. Paulinów na Jasnej Górze.

Białystok. Do gazet donoszą, że w Białymstoku z pod jednego domu przy ulicy Kupieckiej zaczęło tryskać źródło nafty. Sączy się ona bardzo wolno. Przekonano się o jej palności. Odkrycie tego źródła wywołało wielkie zainteresowanie w mieście.

Herb Białegostoku. Miasto Białystok, jako metropolja utworzonego na mocy traktatu tylżyckiego obwodu białostockiego, od r. 1808 aż do dni ostatnich używało herbu: na tle amarantowym rozdzielona na dwie połowy tarcza, u góry której orzeł polski, u dołu zaś pogoń litewska.

Naraz w dn 20-ym maja rb. zarząd miejski otrzymał papier od gubernatora, aby herb ów, jako nieprawnie niby przez miasto używany na szyldach, dokumentach i blankietach, natychmiast usunięto. Nie pomogły tłumaczenia i powoływania się na ukaz senatu z dn. 18 listopada 1882 r. № 15325, na nic się nie zdały wskazówki na to, że herb ów opisany jest w t. I kodeksu państwowego, gdzie podany jest jako herb białostocki przy określeniu herbu państwa, w którego skład wchodzi, i t. p. Nic nie pomogło.

Herb ten kazano natychmiast z gmachu miejskiego usunąć i używać go nadal bądź pod postacią pieczęci, bądź też na blankietach, w dokumentach zabroniono.

Podobno rada miejska zakłada veto.

Stacja doświadczalna. Z inicjatywy pomologa p. A. Girdwoynia założono (pierwszą dotychczas w Królestwie) stację doświadczalną dla badania działania nawozów sztucznych pod drzewa owocowe i szkółki. Stację rzeczoną urządzono w Oltarzewie, przy linii kolei kaliskiej na 15-iej wiorście za Warszawą. Kierownictwo stacji oltarzewskiej powierzono inż. Aleksandrowi Kiersnowskiemu, specjalście w stosowaniu nawozów chemicznych. Wyniki doświadczeń będą podawane do wiadomości powszechnej. Oprócz badań nawozów sztucznych, na stacji będą dokonywane próby z wszelkimi środkami ochronnymi przeciw pasożytom.

Obrona prawna przeciw nowemu ograniczeniu. W „Dzienniku Kijowskim“ znajdujemy następujący list mecenasa Bolesława Olszamowskiego z Petersburga:

W № 139 „Dziennika“ zamieszczona została pod tytułem „nowe ograniczenia“ wzmianka o tem, że notarjusze w Łucku, Równem i Dubnie odmawiają drobnym rolnikom Polakom sporządzania aktów na kupno ziemi wskutek jakiegoś sekretnego rozporządzenia, nakazującego rejentom, aby się od sporządzania podobnych aktów wstrzymywali, ponieważ rada ministrów zaaprobowała już projekt nowych ograniczeń co do władania ziemią przez osoby pochodzenia nierosyjskiego w gubernjach kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej.

Że na prowincji mogli znaleźć się notarjusze, którzy w ten sposób rozumieją swoje prawa i obowiązki—to jest możebne; ale, znając prawo i zwyczaje sądowe i sądowo-administracyjne, nie możemy przypuścić, żeby podobne sekretne rozporządzenie mogło istnieć!

Projekt wyjątkowego ograniczającego prawa, nietylko nie przyjęty przez instytucje prawodawcze, ale jeszcze nawet nie przedstawiony do ich rozpatrzenia, nie może zmienić ogólnego prawa, ani zawiesić, chociażby tymczasowo, jego wykonywania. Notarjusze zaś obowiązani są spełniać oparte na obowiązującym prawie słuszne żądania stron i zwolnić ich od tego obowiązku nie mogą żadne sekretne rozporządzenia, nie oparte na prawie. Takich rozporządzeń być nie mogło i, znając życie prawnicze, jesteśmy pewni, że podobnego rozporządzenia nie było i powoływanie się na nie powinno być, wedle naszego zdania, zaliczone do bajek.

Podobne bajki są bardzo szkodliwe dla naszych drobnych rolników i mogą wywołać ogólne zaniepokojenie.

Uważamy więc za właściwe wyjaśnić powyższe i zwrócić uwagę stron zainteresowanych, że przysługuje im prawo oskarżenia w drodze sądowej niesłusznych odmów pp. notarjuszków w spełnianiu ich obowiązków. Sądzymy, że nasza adwokatura, jak zwykle, chętnie udzieli swej rady i pomocy pokrzywdzonym, a magistratura rozstrzygnie niesłusznie poruszoną kwestję zgodnie z prawem i sprawiedliwością. Powinniśmy tylko sami roznieść swoje prawa i obowiązki i mieć bacność na nie“.

KORRESPONDENCJE.

Kilka słów o postępowaniu w wypadkach chorób trzody chlewnej.

Zgodnie z nową ustawą weterynaryjną, w razie pojawienia się choroby wśród trzody chlewnej, weterynarz obowiązany jest zrobić sekcję padłej sztuki i porażone organy jej przesłać do analizy bakteriologicznej. Gdy analiza wykaże „różę świń”, weterynarz sam z biegłymi, lub przy pomocy komisji weterynaryjnej z wybranymi przedstawicielami od gminy, szacując każdą pojedynczą sztukę, znaczy ją i przeprowadza szczepienie przymusowe. Jeżeli sztuka padnie między I-em a II-iem szczepieniem, najpóźniej 21 dnia po II-iem, właściciel zawiadamia weterynarza i w wypadku wykrycia przezeń podczas sekcji róży, pobiera odszkodowanie od rządu w wysokości oszacowania danej sztuki, nie wyżej niż: 80 rb. za świnię i 25 rb. za prosię do 5 miesięcy pełnej krwi, 60 rb. za świnię i 10 rb. za prosię półkrewi, za prostą zaś świnię—30 rb. i prosię—5 rb. Jak nadmieniałem, między początkiem choroby i przeprowadzeniem powyższego szczepienia przechodzi pewien czas (od 1-go do 2-ch tygodni); za sztuki padłe w tym czasie, a nieszczepione, właściciel ponosi stratę, zwykle dużą, bo „róża świń” postępuje prędko; nieraz zdarza się w mniejszych gospodarstwach, że weterynarz, wezwany za późno, po dokonanej analizie nie ma już co szczepić—zanim bowiem zdąży to zrobić, wszystkie sztuki przechodzą lub padną.

A zatem nie należy czekać na pojawienie się choroby i wynagrodzenie od rządu, bo nim się przystąpi do szczepienia, w najlepszym razie będą duże straty. Naprz w roku 1909 przeprowadzałem przymusowe szczepienie w pewnym dworze i większej gospodarce włościańskiej. Przed szczepieniem padło 25 sztuk, zaszczepiono 60 szt., z tych zginęła 1 szt. Właściciele ponieśli stratę za 25 szt., dostali wynagrodzenie za 1 szt.

Najlepiej na wiosnę przeprowadzać dobrowolne szczepienie na własne ryzyko. Coprawda, za padłe sztuki właściciel ponosi sam stratę, ale stosunkowo nieznaczną, bo przeciętnie ginie mniej niż 1%. Najlepiej przeprowadzać szczepienie w kwietniu, kiedy niema upałów i mrozów. Kto chce przeprowadzić szczepienie, zawiadamia powiatowego weterynarza o ilości zakwalifikowanych świń i zaznacza, jaki chce mieć materiał do szczepienia—czy z instytutu Pasteur'a (oddział w Warszawie) płatny (od 8—10 kop. za sztukę), czy bezpłatny z laboratorium weterynaryjnego M. S. W. Szczepionka Pasteur'a na razie skuteczniej działa, ale na krótszy przeciąg czasu, niż z laboratorium weterynaryjnego. Ta ostatnia daje odporność do roku, odsetek zaś zasłabnięć mniejszy niż 1%. Gdy analiza wykaże „pomór świń”, choroba u nas najczęstsza i stale grasująca, można też przeprowadzać szczepienie, lecz tylko na ryzyko właściciela. Choroba ta postępuje zwykle powoli, główny symptomat — ciężki kaszel. Praktyka wykazała, że leków na tę chorobę niema, szczepionką zaś często udaje się uodpornić zdrowe sztuki, a czasem nawet wyleczyć chore. Ochronne szczepienie nie zastosowuje się, szczepić należy tylko sztuki chore po dokonaniu analizy bakterjolo-

gicznej, która w suwalszczyźnie jest konieczną, bo np. w wykłowszkowskim powiecie ciągle grasują jednocześnie i róża i pomór świń, stosowanie więc szczepienia tylko przeciw jednej chorobie nie zapobiegłoby stratom.

Trzecia choroba świń, tak zwana „cholera świń”, zdarza się nader rzadko; nierównie częściej „choroba bydła i dziczyzny”. Główny symptomat tej choroby spuchnięcie gardła. Wybucho nagle, zabiera kilka ofiar, nietylko między nierogacizną, ale i między bydłem, i nagle ustaje, nie rozpowszechniając się epizootycznie, istnieje ona jednak w naszych stronach stale.

Kalwaryjski powiatowy weterynarz *K. Aleksa*.

Rutka—niedziela, poniedziałek. Prowadząc w dalszym ciągu zaczęłą korespondencję o wycieczce niemeńskiej, przesyłały następujące szczegóły podróży po Niemnie.

Odesłani przez p. Górską czwórką dzielnych rumaków do wsi Kadysz, pod wieczór wyruszyliśmy ku Niemenowi, odległemu o wiorst 10. Tegoż dnia odplynąć nie mogliśmy z powodu tratw, zamykających dostęp do Niemna; zmusiły one nas szukać noclegu w chałupie włościanina-Rusina. Zaznaczamy gościnność tej rodziny, która nie chciała żadnego wynagrodzenia za nocleg, a także i gościnę. We czwartek wypłynęliśmy na Niemen i pod wieczór stanęliśmy w Druskienikach. Dzięki uprzejmości i gościnności zarządu zdrojowiska, a zwłaszcza p. M. Malinowskiego, otrzymaliśmy wspaniały nocleg w hotelu zakładowym, oraz bilety do parku, łaźni, etc. Po zwiedzeniu Druskienik udaliśmy się do położonego o milę Liszkowa, z ruinami starego zamku. Przenocowawszy we wsi Gudelach, położonych za Liszkowem, w sobotę płynęliśmy do Merezca. Wieczorem dnia tego, korzystając z pięknej pogody, zdecydowaliśmy się do ogólnych wrażeń wycieczki dodać nowe—nocleg pod gołym niebem. Nazajutrz rano był chłodny, przeto natychmiast ruszyliśmy dalej, ku Olicie. Pod wspaniałymi arkami, rzuconymi przez Niemen, wjechaliśmy do Olity, a stąd pieszo do Rutki, majątku pp. Korewo, gdzie pani domu przyjmowała nas z całą serdecznością i staropolską gościnnością. Odesłani do Olity, ruszyliśmy dalej w kierunku Birsztan.

Bol. Sienkiewicz.

LIŚTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przez wszystkich uczestników wycieczki Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Krajoznawczego jestem proszony o wyrażenie za pośrednictwem „Tygodnika Suwalskiego” serdecznego podziękowania Suwalczankom i Suwalczanom za pomoc i ułatwienie pobytu w Suwałkach, a przede wszystkim zarządowi kuchni współdzielczej w osobie p. Noniewiczowej za obiady, zarządowi Szkoły Handlowej za nocleg, p. St. Lineburgowi za objaśnienia przy zwiedzaniu muzeum oraz p. Sienkiewiczowi za czynną pomoc przy zwiedzaniu miasta i okolic.

Spełniając to życzenie, załączam Szanownemu Panu Redaktorowi wyrazy wysokiego poważania.

J. Adamowicz.

K R O N I K A.

Zabawa na straż ogniową. W niedzielę, dnia 10 b. m., w ogrodzie miejskim odbędzie się zabawa na dochód straży ogniowej, której fundusze są na wyczerpaniu. Zabawa zapowiada się bardzo mile, a urozmaicenia, jakie obiecuje komitet zabawy, przyczynią się prawdopodobnie do jej powodzenia. Mamy nadzieję, że publiczność suwalska nie odmówi swego udziału i poprze dobre chęci inicjatorów zabawy chociażby ze względu na własny interes.

Muzeum Suwalskie w niedzielę, dnia 10 b. m., będzie otwarte dla publiczności od g. 4 do 8 po południu.

Pasterskie pozdrowienie. W kościołach djecezji sejneńskiej w dzień św. Piotra i Pawła, 29 czerwca, po nabożeństwie odczytane zostało pozdrowienie pasterskie, nadesłane przez biskupa. W pozdrowieniu tem Jego Ekscelencja tłumaczy ludowi historję powstania władzy biskupiej, wita swych przyszłych parafjan i dziękuje za powitanie, jakiego doznał od katolickiej ludności na granicy djecezji.

Język litewski w samorządzie. Wobec wniesionego już do ciał prawodawczych projektu zaprowadzenia w Królestwie Polskiem samorządu miejskiego, pewna grupa Litwinów z gub. suwalskiej złożyła władzom centralnym prośbę, aby w miastach tej gubernji, z przeważającą ludnością litewską, nadano prawo językowi litewskiemu w takim zakresie, jak to uczyniono dla języka polskiego, t. j. aby obrady w samorządach odbywały się w języku większości.

Sprawa języka litewskiego już była poruszana w swoim czasie, przy opracowaniu zasadniczych punktów ustawy samorządowej w głównym zarządzie do spraw gospodarstwa lokalnego, ale spotkała się z różnorodnymi poglądami. Urzędnicy głównego zarządu obstawali przy ustanowieniu w całej gubernji suwalskiej wyłącznie języka rosyjskiego z usunięciem polskiego i litewskiego z tego jakoby powodu, że na tle językowym mogą na zgromadzeniach zarządów miejskich powstać walki i zatargi, podobnie jak w kościołach.

Z Biura Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami otrzymujemy następujący komunikat: Jedną z najważniejszych rzeczy dla naszych wychodźców zamorskich jest odpowiedni stan zdrowia, zgodny z surowymi przepisami amerykańskich praw przychodźczych (imigracyjnych), stosowanych zarówno w portach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej jak i Kanady, jakkolwiek w tej drugiej nieco łagodniej. Kandydat na wychodźcę może posiadać środki materialne, pasport i wszystkie inne niezbędne do dalekiej podróży warunki, a jednakże brak zdrowia nie pozwoli mu lądować w Nowym Jorku czy w jakimkolwiek innym porcie północno-amerykańskim.

Częstokroć się dzieje, że pragnący wyemigrować do Ameryki zwija gospodarstwo i wyprzedaje się doszczętnie, a dopiero potem dowiaduje się, że go nie puszczą, bo jakaś choroba czy kalectwo, czy wreszcie ogólny stan zdrowia i brak sił do pracy stanowią przeszkodę do wylądowania. To też Towarzystwo Opieki nad Wychodźcami uważa sobie za obowiązek przestrzedz przed lekkomyślnem załatwianiem tak ważnej sprawy i radzi każdemu, kto ma zamiar emigrowania do Ameryki, aby naprzód poddał się oględzinom lekarskim, a potem dopiero, dowiedziawszy się, że jest zdrow i że jechać może, gotował się do podróży.

W tym celu Towarzystwo zawarło umowę z dr. Ludwikiem Czyżewskim, który wszystkich udających się po pomoc i wskazówki do naszego Towarzystwa bada i o stanie ich zdrowia opinię wydaje.

Również nie powinien udawać się w drogę nikt, kto nie posiada odpowiedniej kwoty pieniężnej na pokrycie kosztów podróży. Pod tym względem panują rozmaite przekonania, na błędnych obliczeniach oparte. Towarzystwo Opieki nad Wychodźcami udziela wszelkich rad i wskazówek, ale nikomu nie daje zapomogi pieniężnej, nikogo swoim kosztem w drogę nie wyprawia, a nawet i części

kosztów podróży nie pokrywa. Wobec tego każdy wiedzieć powinien, że aby z Warszawy dostać się tylko do Nowego Jorku potrzeba mieć od 150—170 rubli, zależnie od drogi, w co wlicza się już 50 rubli, potrzebnych dla pokazania w porcie nowojorskim, i koszt utrzymania przed dostaniem się na okręt, nie wlicza się atoli kosztu pasportu, który każdemu jest znany. Tutaj nadmienić jedynie należy, że pasport dla jadących przez Libawę wynosi tylko rb. 17 kop. 75 i że go można wyrobić na miejscu w Libawie, przedstawiając zwyczajne legitymacje dla otrzymania pasportu zagranicznego wymagane.

Towarzystwo jeszcze raz przypomina, że pasporty dla robotników sezonowych do Niemiec nie kosztują więcej niż dwa ruble (50 kop. za książeczkę pasportową i dwie marki po 75 kop. na podanie i odpowiedź), i każdy wójt jest obowiązany taki pasport bezpłatnie wystawić. Gdyby kto takiego pasportu z gminy nie mógł otrzymać, niechaj zgłosi się do Biura Towarzystwa (Warszawa, Erywańska, 6) osobiście albo listownie, a biuro napisze skargę do naczelnika powiatu i pasport sezonowy zostanie mu wydany.

O F I A R Y:**Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.**

P. Józef Norejko złożył: 1) księgę oprawną—Nowy Peregrynant, Starego świata Lustrator, Domator wszędziebylski alias essencyalne y osobliwe scienda o Państwach, Królestwach, Xięstwach, Prowincjach, miastach wielkich cum suis murabilibus krótko skompodyowanem; 2) papier, robiony w Prenach p. f. „Jan Szulc. Preny“—1845—46; 3) Rotę przysięgi dla rekrutów wyznania mojżeszowego i tłumaczenie formy napomnienia, dawanego rekrutom starozakonnym przed wykonaniem przysięgi za Mikołaja I; 4) odezwę, drukowaną d. 19 grudnia 1830 r. w głównej kwaterze w Suwałkach St. Osipowskiego, dowódcy Gwardji Ruchomej Województwa Augustowskiego, o wystawienie pułku Jazdy Krakusów, pod nazwą pułku Augustowskiego; 5) bilet na wtorkowe wieczory muzyczne orkiestry amatorskiej w ogrodzie spacerowym w Suwałkach na cały sezon letni 1883 roku.

P. Wanda z Idzików Szokalska—1) kalendarzyk polityczny kieszonkowy z r. 1792; 2) karabelę w czarnej oprawie z ornamentacją połączoną po szambelanie J. Kr. Mości Króla Polskiego St. Augusta Baltazarze Kujawskim z Olszanki; 3) pierścień, ofiarowany Piotrowi Kujawskiemu z Grabowa przez Fryderyka Wielkiego (Von Kujawa był ministrem pruskim); 4) listy z Grodna z d. 13 czerwca 1793, wzywające szambelanostwo Kujawskich na sejm grodzieński; 5) indolgentia papieża Grzegorza XVI d. 5 maja 1844 r. ze wstęgą do czoła; 6) zaświadczenie z Rzymu; 7) patent K. Kujawskiego z ukończenia gimnazjum suwalskiego r. 1865; 8) 3 torebki do pieniędzy, roboty paciorkowej; 9) wyszywanie staroswieckie; 10) szafka-biurko-sekretarzyk kobiecy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Szarotce. Nie wydrukujemy. Wiersz do zwrotu.

P. E. Balano—Pensylwania, Denver Colo. Za prenumeratę do końca roku należy się 1 rb. 60 k. O korespondencje uprzejmie prosimy.

Ogłoszenia.

Analizy chemiczne, badania mikroskopowe i dezynfekcję mieszkań wypełnia apteka M. Zawadzkiego, Magistra Farmacji w Suwałkach. 2—3

POTRZEBNY energiczny samodzielny EKONOM, kawaler. Zaraz oferty nadsyłać.

Poczta Simno, folw. Czyszczonki, Krippendorf.



Nie można się
oprzeć
chęci kupienia świetnych
GILZ DUWANA,
wiedząc, że są higienicz-
ne i że posiadają wszelkie
niepospolite zalety.
Paryska fabryka
gilz
A. I. DUWANA, w Kijowie.

21

Ból głowy i Migrenę
nających usuwa

MIGRENO-NERVO-SIN

Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek.
Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko oryginalnych proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k.

Sprzedano przeszło DWA miliony słoików.



Sprzedano przeszło DWA miliony słoików.

PLON (Sporysz)

kupuję wszelką ilość plonu. Oferty najtańsze
przysłać pod adresem **B. Szereszewski**,
Warszawa, Ogrodowa 1.

№ 29997—1—3

50 rub. tygodniowo

może uczciwie i łatwo zarobić każda dzielna osoba, też jako poboczne zajęcie. Wszystkie niezbędne szczegóły **darmo i franko**, a więc absolutnie bez ryzyka. Oferty składać: **L. i E. Metz i S-ka**, Warszawa, Marszałkowska 130, sub. „Oddz. 8”. 38544—2—4

№ 27562—1—6

WARSZAWSKA SZKOŁA LEKARSKO-DENTYSTYCZNA Lek.-Dentysty TROPPIA

Warszawa, Marszałkowska № 116 Telef. 53. 95.

Zapisy nowowstępujących słuchaczy i słucnaczek już rozpoczęte. Programy wysyła się bezpłatnie. Żądane dokumenty podług ustawy mają być przedstawione w porządku, bezwarunkowo w oryginałach. Lektje zaczynają się 2 (14) września.

Najstarsza fabryka atramentu,
pasty do obuwia, szuwaksu i t. p. poszu-
kuje na miasto Suwałki i gubernję zdolnego
reprezentanta. Oferty - Warszawa, Zielna 32,
W. Żołnowski.

Riess Stanisław, prof. gimn. w Krakowie, przyjmie na
stancję dwóch uczniów. Opieka i pomoc w naukach za-
pewniona. Może przyjąć na wakacje (lipiec, sierpień).
lekcje na wsi. Bliższa wiadomość: Kraków, Długa 43.

Podania o przyjęcie do
**Prywatnego Seminarjum dla Nauczycieli
Ludowych w Ursynowie**

należy wraz z dokumentami nadsyłać przed 15 sierpnia
r. b. pod adresem: Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.
Kandydaci winni się stawić na egzamin w Ursynowie
dnia 25 sierpnia o godzinie 10 rano.
Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program
i warunki przyjęcia.

**AJENTURA
St. K. LINEBURGA
w Suwałkach, ul. Główna № 57.**

Przyjmuje asekuracje od ognia w Warszawskim Towarzystwie,
naddo ubezpieczenia na życie z ulgami na wypadek choroby, nie-
zdolności do pracy, oraz posagowe i inne.